Nr. 292 | Kraków, piątek 21 października 1904. | Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Z DNIA.

Kraków, 20 października.

Polegli i żywi.

Wczorajsze depesze przyniosły wiadomość, iż na polu walki w Mandżuryi — usłanem trupami — zapanowała pauza, a równocześnie dodały prognostyk, iż do nowej bitwy lada chwila dojdzie... Znów zatem popłyną potoki krwi, od których strumienie mandżurskie niedawno kraśniały.

Ile egzystencyj człowieczych porywa ta wojna? Miasta całe zaludniłby można tymi, którzy dotychczas w kampanii mandżurskiej legli. A każda nowa bitwa niemal — przez większy udział wojsk, przez większą zażartość walczących, w których instynkty krwiożercze coraz bardziej podniecone, rozpętane... piekielniejszą rzezią się znaczy!

Nad Szakho — pod Jantajem, na całej linii bojowej padło w najświeższem zmaganiu się wojsk obu po kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Straszny to plon śmierci; ale spojrzmy, jak straszną jest i dola tych, których los od kuli chroni, którzy wszystkie etapy bitwy przeżywają.

Nie mówmy już o tem naprężeniu nerwów, jak cięciw — gdy pod gradem pękających szrapneli biegną kolumny szturmowe zdobywać jakieś strome wyżyny — odpierane — wracają, aż do ręcznej dochodzi rozprawy, aż wśród oparów krwi, wśród jęków rannych kolby o czaszki trzeszczeć poczynają...

Wyobraźmy sobie tylko momenty przygotowawcze: te przemarsze po moczarach, gdzie ciężko w głąb zapadają ze znużenia omdlałe nogi, te noce zimne, dżdżyste, pod otwartem niebem, te dni nieraz głodne; to wspinanie się po skałach, ten nakazany, przynaglany pośpiech — cały szereg czynności, ruchów, wyczerpujących siły żołnierza, a dlań nawet niezrozumiałych, bo jest on li tylko pionkiem w rękach wodza, ślepą na jego zamiary istotą.

A jak strasznym jest prowadzony zdaleka pojedynek na broń palną: infanteryjski lub działowy — gdy ukryty wróg zasypuje jakąś placówkę pociskami, a żołnierz, dech zataiwszy, widzi, jak padają one obok niego — a nie wie, skąd miotane, i tylko co chwila jęk im zawtóruje i myśl w nim przemknie w takt tego jęku — nuż następny już we mnie ugodzi... Nieraz jak dzień długi myśl, niezdolna do innego wątku, obraca się tylko w tym kręgu, który zakreślają odpryski granatów!

Albo też zastanówmy się nad tem, jak nużącemi są godziny oczekiwania, gdy się jest w oddziale, odkomenderowanym do rezerw, i czeka się, czeka w ciągłem naprężeniu, że tuż za chwilę rozlegnie się rozkaz iść w ogień. To mgnienie mija i znów ku następnemu myśl niespokojna się wychyla...

Przy takich fizycznych i psychicznych przejściach i wstrząśnieniach, nie dziwmy się, iż od czasu do czasu spotykamy w relacyach wojennych skonstatowanie „znużenia, kompletnego wyczerpania" żołnierzy — z czem w swych strategicznych zamiarach muszą się liczyć nawet wodzowie — nie przez humanitarność oczywiście, lecz w poczuciu, że ich narzędzie — te tysiące zbrojne — na czas pewien uległo stępieniu. Z tych na pozór obojętniejszych wyrazów o zupełnem wyczerpaniu, wymowniej, być może, wyziera okropność wojny, niżli z obliczeń stosów ciał, którymi ona jak kopcami okala swe pola...

I takie ohydne sceny godzą się z kulturą, z humanitarnością, któremi się chełpi nasza epoka...

Dzisiejsza kultura to raczej służka, niżli sędzia wojny. Jeden przykład starczy: miny, eksplodujące od iskry elektrycznej, setki ludzi w mig rozszarpać zdolne — to tej kultury, każonej w złym celu, ostatnie dziś słowo.

Gospodarka powiatowa.

Tarnobrzeg, 19 października.

Już dwa tata dłużej ponad ustawowy czasokres wyborczy uszczęśliwia na swymi rządami obecna rada powiatowa, w której rej wodzi, nie jak zwyczajnie bywa, jej prezes, lecz jej wiceprezes, dr Antoni Surowiecki, tutejszy adwokat. Pan ten na początku swej zygzakowatej i chwiejnej karyery politycznej strasznie radykalizował i narzucivszy się na przywódcę opozycyjnie nastrojonym włościanom, zyskał ich zaufanie do tego stopnia, że przy wyborach do rady powiatowej przed ośmiu laty wybrany został członkiem tejże rady z grupy włościańskiej, a następnie przewodniczącym utworzonego w obrębie rady koła włościańskiego, liczącego 12 członków. Lecz jakaż dziwna następuje zmiana! Hr. Zdzisław Tarnowski, naturalny przeciwnik wszelkich zaczątków polityki demokratycznej w naszym powiecie, widząc coraz silniej organizujące się włościaństwo pod hasłem opozycyi przeciwszlacheckiej i drżąc o swój mandat poselski do sejmu krajowego, jednem czarodziejskiem cięciem udobruchał pana mecenasa dla siebie, a opozycyę jego skierował przeciw rządowi centralnemu, bo ten nasz krajowy — Bogu ducha winien — musi tak tańczyć, jak w Wiedniu zagrają. Tem czaro dziejskiem cięciem, jak się łatwo domyślić, było oddanie spraw prawnych do kancelaryi ugłaskanego opozycyonisty.

Tak więc pan Surowiecki mając zapewnioną od pana hrabiego i pensyjkę roczną i ordynaryę w drzewie, mleku i innych marnościach tego świata, przestał wykrzykiwać o kiełbasie i wódce wyborczej, a sam zaczął spijać szampany i zajadać paszteţy strasburskie i wogóle sprzywoicział tak dalece, że pan hrabia nietylko nie uważał go, jak dawniej, za przybysza, któremu niema potrzeby na sejmiku relacyjnym na interpelacye odpowiadać, ale nawet nie miał nic przeciw jego wyborowi na wiceprezesa rady powiatowej. Nowy wiceprezes, mając za sobą radnych włościańskich, którzy nie odrazu zoryentowali się w tej tak nagłej zmianie przekonań politycznych swego przewódcy i wybór jego na wiceprezesa uważali za zwycięstwo demokratycznej polityki, wnet ujął w swe ręce ster spraw powiatowych, nie zapominając naturalnie o swej kancelaryi, do której coraz rzadziej zachodzili klienci z wyboru, a coraz częściej mający interesy z powiatem. Z chciwością ludożercy rzucił się dawny ideolog demokratyczny na płatne posady w instytucyach finansowych rady powiatowej, której sam jest wiceprezesem; nie tak dawno został syndykiem powiatowej Kasy oszczędności i pierwszym dyrektorem Towarzystwa zaliczkowego. A jednak już dotychczasowa gospodarka p. wiceprezesa w radzie powiatowej powinnaby oczy otworzyć patrzącym i dać poznać jego zdolności finansowo-administracyjne.

Wyrazem tych zapatrywań była krytyka gospodarki finansowej na ostatniem posiedzeniu rady powiatowej i wniosek, wytykający wydziałowi wadliwą gospodarkę finansową, zakrywanie corocznych deficytów w zamknięciach rachunkowych przy pomocy zaliczek z funduszu obwałowania Wisły i Sanu, który to fundusz, powstały z oprocentowanej pożyczki, prawie w całości rozdrapano na inne cele, zrobiwszy z niego „Mädchen für Alles". Manipulacya taka ma te złe strony, że nie daje rzetelnego obrazu stanu finansowego powiatu i naraża powiat na niepotrzebne opłacanie procentów od pożyczki obwałowania nakładając na podatników nowe ciężary. Panowie z wydziału mają jednak, zdaje się to wyrachowanie, że robiąc inwestycye, nie amortyzujące się same przez się bez podnoszenia dodatków powiatowych, zyskują sławę znakomitych administratorów. Ale kombinacya taka zaimponuje tylko naiwnym, a umiejący rachować przewidują już dzisiaj, jakie ciężary spadną na powiat w najbliższych latach. Prócz tej zasadniczej wady w gospodarce finansowej ma jeszcze wydział wiele na sumieniu, jak np. liczne depozyta gminne leżą w kasie rady powiatowej nieoprocentowane, biuro pośrednictwa pracy biurokratycznie zorganizowane i prowadzone nie przynosi ani pracodawcom, ani pracującym korzyści, a powiatowi tylko straty, drogi buduje się w regule tylko te, których potrzebuje klika, trzęsąca powiatem, a części powiatu, które nie mają tego szczęścia, by reprezentanci ich należeli do kliczki, latami oczekują napróżno na najprymitywniejsze ulepszenie komunikacyi, np. droga Grębów, Rozwadów.

Z tego się okazuje, że p. Surowiecki poszedłwszy za miską soczewicy całkowicie w służbę dworów, wstąpił na drogę bardzo śliską, bo jeżeli swój system gospodarczy uprawiany w radzie powiatowej zastosuje w instytucyach finansowych, których, jak wyżej wspomniano, został faktycznym kierownikiem, to należy się obawiać, że jego nieudolność finansowa i koteryjność polityczna doprowadzi instytucye te do takich następstw, do jakich doprowadziła Towarzystwo kredytowe rękodzielników w Krakowie gospodarka panów Müllera i Barki, szwagrów p. mecenasa i miłych towarzyszów wycieczki na południe z tych jeszcze czasów, kiedy p. mecenas nie jadał u żłóbka hr. Tarnowskiego. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że p. Surowiecki nie będzie miał czoła sięgnąć po mandat z grupy włościańskiej przy najbliższych wyborach, z rozpisaniem których namiestnictwo z niewiadomych przyczyn dotąd zwleka. Włościanie powiatu tarnobrzeskiego, których wstyd pali, że z łona ich wyszedł taki perekińczyk z niecierpliwością oczekują wyborów, które z pewnością odświeżą zatęchłe powietrze w radzie powiatowej.

Kościół katolicki a państwa.

Anatol France ogłasza z okazyi obecnej walki rządu francuskiego z klerykalizmem artykuł charakteryzujący postawę kościoła wobec dążeń narodów do wolności, który w streszczeniu podajemy:

Rzymsko-katolicki kościół nie uznaje i nie może uznać samodzielności człowieka, ani społeczeństw; on musi nad oboma panować, bo ma do tego „nieprzedawnione prawa boskie". Panowanie to nie ogranicza się do panowania nad duszami, także ciało jest kościołowi podległe. „Kościół przedstawia powagę Boga na ziemi, powagę tę musi podtrzymywać wobec dusz i wobec ciał we wszystkich kwestyach, dotyczących sumienia, oraz we wszelkich sprawach społecznych, mających jakąkolwiek wspólność z sprawami ducha" — tak nauczają biskupi katolicy. Opierając się na tej zasadzie, ma kościół pretensyę do wykonywania obok władzy duchownej także i władzy świeckiej; a do nieposłusznych najchętniej zastosowałby kary cielesne, będące atrybucyą państwa. Organ jezuitów „Civilta Cattolica" wygłosił zasadę, że „kościół musi mieć prawo nakładać na nieposłusznych kary pieniężne, posty, więzienie, biczowanie", a do wykonywania tych zarządzeń kościelnych musi państwo użyczać swego ramienia. Konkluzyą tego dogmatycznego twierdzenia jest zatem roszczenie sobie przez kościół prawa do wykonywania nieograniczonej władzy we wszystkich krajach bez uznawania jakichkolwiek granic politycznych, czy naturalnych, a uważanie wszystkich panujących, czy też zwierzchników tych państw za wykonywujących swoją władzę, jedynie z mocy pozwolenia im przez kościół zastępstwa. Rozumie się, że taki zastępca musi swego mocodawcę (kościół) we wszystkiem słuchać, a tem mniej ma on być mową o jakichś wolnych porywach narodów i społeczeństw. Logicznie też twierdził Pius IX w swojej encyklice „Quanta cura", że „M carzom tego świata daną jest władza nie tylo do panowania nad światem, ile przedewszystkiem obowiązek wykonywania jej na korzyść kościoła".

Pius IX wstąpił tu w ślady swych poprzedników, który w tym samym duchu działali i pisali. I tak potępił Innocenty III wielką kartę

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

11

Dawid był to człowiek barczysty, wzrostu niskiego, mógł liczyć około 25 lat; twarz miła, wschodniego typu, o prawidłowych rysach i dużych ciemnych oczach, sympatycznie patrzących naprzód.

Szmul podał mu szklankę piwa, kiedy na niego przyszła kolej i nie zwracał więcej uwagi na swego nowego gościa. Dawid zapłacił za piwo, wypił je, i nie spiesząc się, wyszedł tak spokojnie, jak wchodził. Ujrzawszy się na ulicy, zawrócił za róg domu i wszedł przez czarne sionki do kuchni. Przy słabem świetle łojowej świeczki nie zauważył, że natknął się na jakiś miękki, biały przedmiot. Była to młoda koza, która szybko porwała się z podłogi i przebiegła koło nóg jego, wznosząc tumany kurzu. Kura, siedząca na drabinie, zbudziła się ze snu, a straciwszy równowagę, z głośnem gdakaniem poleciała w przeciwny kąt izby.

Dawid szybko przeszedł przez kuchnię, gdzie swojem pojawieniem się tyle sprawił zamieszania i znalazł się w ciemnym korytarzyku. Zaświecił woskową zapałkę i po drewnianych schodkach dostał się do małego brudnego pokoiku, gdzie ryży Szmul zwykle załatwiał wszystkie swoje najważniejsze sprawy. Gospodarz był już tam. Żonę postawił za szynkwas na swoje miejsce, a sam pospieszył do gościa.

— Jak się macie, reb Szmul? — witał się Dawid w żargonie żydowskim. Nie spodziewaliście się mnie tak prędko?

— Ja wcale się pana nie spodziewał, panie Dawid, to jest nie dzisiaj. Myślałem, że pan jutro przyjedzie.

— Mam tu kilka spraw do załatwienia — odpowiedział Dawid, sadowiąc się na krześle, pokrytem zatłuszczoną materyą nieokreślonej barwy.

Cienki, długi Szmul przysiadł się na wysokiem, drewnianem krześle, któremu brakowało jednej nogi.

— Czy towarzysze pańscy są? — spytał.

— Tak.

— Wszyscy trzej?

— Wszyscy trzej. Dwóch mężczyzn i jedna kobieta. Zostawiłem ich u Tomasza. Musimy być jutro rano po tamtej stronie. Spodziewam się, żeście wszystko przygotowali?

— Tak, wszystko gotowe. Jutro o ósmej będę po tamtej stronie. Lecz...

Szmul niezdecydowany umilkł i drapiąc się po nosie, pytającym wzrokiem patrzał na Dawida.

— O co chodzi? — spytał Dawid.

— Widzi pan, teraz złe czasy i żołnierze chciwsi. Mnie bardzo, bardzo trudno przyszło ugodzić ich — odrzekł Szmul, spuszczając w dół oczy — i musiałem im więcej zapłacić, niż...

— Jeśli to prawda, Szmulu, toście to zupełnie niepotrzebnie zrobili — ironicznie zauważył Dawid.

— Dlaczego niepotrzebnie? Czyż nie miałem pana przysłużyć się?

— Nie o to chodzi. Należy trzymać się ustanowionych cen. To jest kupiecka zasada. Im więcej dajecie, tem więcej od was będą żądali. Pamiętajcie, mój przyjacielu, i trzymajcie się swoich cen. To zasada.

— Dobrze panu mówić, panie Dawid! — z tonem obrazy odpowiedział Szmul, odgrywając rolę niewiniątka — Lecz jak miałem postąpić? Przecież oni panowie, a nie ja.

— Rozumny człowiek powinien umieć przekonać ich — mówił nieugięty Dawid. — Przedstawcie sobie — dodał z wesołym błyskiem swoich dużych oczu — że wy żądacie odemnie dodatku do umówionej ceny. Ja nie mówię, że wybyście to uczynili, ale przypuśćmy tak na chwilę. Odpowiedziałbym wam, że ryba idzie, gdzie głębiej, a kupiec — gdzie taniej. W interesach trzeba patrzeć na korzyść. Granica wielka, a żołnierzy dużo. Jeśli ktoś nie trzyma się umówionej ceny, dlaczegoż mamy jego się trzymać? Czy prawda?

Dawid uśmiechnął się dobrodusznie i zaczął nakładać swoją małą drewnianą fajeczkę.

Domyślił się, do czego zmierzała mowa Szmula i postanowił nie ustąpić. Gospodarność w wydawaniu rewolucyjnych pieniędzy uważał za święty obowiązek członka partyi, ale nie lubiał być szorstkim wobec ludzi, jeśli nie zachodziła konieczna tego potrzeba.

— Jak się ma rodzina wasza? Zapomniałem wprzód spytać się. Wszyscy zdrowi?

— Zdrowi, dziękuję — ponuro odpowiedział Szmul, obmyślając energiczniejszy atak na Dawida; nie chciało mu się w żaden sposób opuścić takiej dobrej sposobności.

— Na wsi nic nowego? — ciągnął dalej Dawid, pykając swobodnie fajkę.

— Owszem — odrzekł kwaśnym głosem Szmul i zaczął rozpowiadać, jakie to ostrożności zarządzono teraz na granicy.

— A wiecie wy, że Icyk powrócił? — zapytał Dawid, puszczając z ust kłąb dymu.

Szmulowi serce zamarło. Icyk, właściwie Izaak Perlglanz, był bardzo dobrym kontrabandzistą, cieszącym się doskonałą reputacyą między swoimi. Dawid przedtem z Ickiem załatwiał swoje sprawy, więc Szmul obawiał się, czy go ten nie zechce teraz wysadzić.

— Naprawdę? — rzekł słabym głosem. — Nie wiedziałem o tem.

Spojrzał badawczym wzrokiem na swego towarzysza. Lecz Dawid siedział zupełnie obojętnie.

— Mówił mi Tomasz. To wszystko, co wiem.

„Wszystko przepadło — pomyślał Szmul. — On wie o wszystkiem i nie można go podejść".

— Pańscy towarzysze dużo mają pakunków? — spytał Szmul takim tonem, jakby nigdy między nimi cienia nieporozumień nie było.

— Kilka węzełków. Wasz syn może je wszystkie przynieść.

— Poszlę go jutro do Tomasza. A pieniądze na tamtej stronie?

— Rozumie się, lecz pamiętajcie, że od nich nie wolno wam niczego brać. Jedynie mała karteczkę, że szczęśliwie przeprawili się.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

angielską (pierwsza próba kanstytucyi z r. 1215); Innocenty X nie chciał uznać pokoju westfalskiego (1648), który przyznawał protestantom wolne wykonywanie ich religii; Grzegorz XVI nazwał belgijską konstytucyę z r. 1832 „niedorzeczną i zarazą“. Z ostatnich czasów pamiętnym jest sylabus Piusa IX z r. 1864, w którym potępia wszystkie dążenia narodów do wolności i nazywa również konstytucyę austryacką „wstrętną“.

W celu wykonywania należnej mu władzy, najchętniej posługiwałby się kościół inkwizycyą, a zniesienie jej było dla niego największym ciosem. Wiadomem jest, że inkwizycya nie wykonywała swoich wyroków sama, lecz władza świecka musiała jej użyczać swego ramienia. Naturalnie — jeżeli się książąt i królów, a w nowszych czasach choćby prezydentów rzeczypospolitych, uważa za władców z bożej łaski, a wszelką władzę za pochodzącą od Boga — to muszą oni wykonywać polecenia kościoła, który z mocy poruczonego mu zastępstwa może władzę tę odbierać i nadawać!

Sylwetki sejmowe.

Chcemy dać szereg sylwetek posłów sejmowych. Nie będą między nimi sami „wybitni“, znajdą się i tacy, których nazwiska cieszą się zupełną nieznajomością u społeczeństwa. Będą wielcy i mali, głupi i mądrzy — tych ostatnich niewielu. Idzie o odzwierciedlenie ogólnego charakteru obecnego sejmu. Nie będą to portrety olejne, lecz szkice ołówkowe.

Zaczynamy od marszałka.

I. Stanisław hr. Badeni.

„Z wieku i z urzędu zaszczyt ten mu się należy“. Chcieliśmy zacząć od innego popularniejszego cytatu: „od głowy ryba...“ — ale do ekscelencyi marszałka sejmu galicyjskiego brakującego słowa zastosować nie można. Stanowczo nie. Jest to „gentleman“ i dba o opinię takiego. Niezrównany przewodniczący, doskonały znawca spraw autonomicznych, a szczególnie finansów krajowych, ostry, jak brzytwa, szef urzędników krajowych. Przytem zawsze dobry humor, okazała postać! Prawdziwy szlachcic polski. Postać we Lwowie bardzo popularna, kłania się i odbiera ukłony (uniżone) na wszystkie strony, a przytem pan całą gębą. Nie mając jako marszałek sposobności do popisywania się wymową, wynagradza to sobie na różnych uroczystościach, wiecach i konwentyklach, mówi po polsku, po rusku — a bardzo chętnie i po żydowsku. A że jest członkiem Izby panów, mówi zapewne i po niemiecku, zaś jako arystokrata — po francusku, — ot polyglota.

II. Dawid Abrahamowicz.

Nie jest żydem, chociaż nosi imię króla żydowskiego, a w nazwisku imię najstarszego patryarchy. To mu nie przeszkadza być przebieglejszym od niejednego rzetelnego żyda; jak wiadomo — cygan oszuka jednego żyda, a Ormianin trzech cyganów. Urzędowy choć nieproszony leader większości sejmowej i patentowany grabarz wniosków opozycyi. Mówi płynnie, czego o jego pisanem słowie powiedzieć nie można. Nie jest to zresztą jego winą, że w jego latach dziecinnych szkoła ludowa liczyła najwyżej 2 klasy. Niezaprzeczony fachowiec w sprawach podatkowych, o ile nie mają do czynienia z kunsztem dodawania i odejmowania. To mu nie przeszkadzało zostać ekscelencyą i imponować narodowi tytułami, bogactwem i okazałą postacią. Gdyby tylko nie ta nieszczęśliwa twarz, bez zarostu, o wiecznie do uśmiechu otwartych ustach z żółtymi zębami...

III. Dr Eugeniusz Oleśnicki.

Osoba szanownego posła małej własności stryjskiej mogłaby służyć za plastyczny symbol znanego twierdzenia o Rosyi: „kolos na glinianych nogach“. Zresztą, chociaż Rusin i nawet widoma głowa ruskich posłów sejmowych, nic wspólnego z Rosyą niema. „Narodowiec“ pchany przez szowinistów ruskich, chociaż (ożeniony z Polką) nie ma w gruncie rzeczy skłonności do szowinizmu. Działalność swoją polityczną ogranicza na posłowaniu do sejmu, zaś przewodnictwo „narodu“ dał sobie wydrzeć chytremu współimiennikowi Lewickiemu. W sejmie zabiera często głos, który jest prawdziwym głosem wołającego na puszczy. W dodatku większość wielbłądów, zaludniających tę puszczę, nie rozumie po rusku. Poza sejmem jest adwokatem w Stryju o szerokiej klienteli, która prawdopodobnie nie przysporzyła mu majątku, jaki przecież posiada.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników szewskich w Krakowie. W dniu 16 b. m. odbyło się poufne zgromadzenie robotników szewskich w lokalu Związku stow. rob.

Po przemówieniu tow. Bryniarskiego o korzyściach scentralizowania organizacyi i dyskusyi przystąpiono do wyboru delegata na konferencyę krajową i wybrano tow. Czechowskiego.

Przy tej sposobności uchwalono odbyć konferencyę z delegatami szewskimi w sprawie organizacyi zawodowej.

Strejk lekarzy zakończony. Lekarze uchwalili zaakceptować ostatnią uchwałę Kasy. Wobec tego, że zarząd Kasy uchwalił wytoczyć śledztwo drowi Ozimkowi, a na czas śledztwa go suspendować, uchwalili lekarze zaprzestać strejku i polecili drowi Zbigniewiczowi (drugiemu lekarzowi Kasy) cofnąć rezygnacyę, podjąć na nowo funkcye, a zarazem prosić zarząd Kasy o powiększenie personalu lekarskiego.

Handlowcy lwowscy postąpili krok naprzód w walce o zamknięcie sklepów o 9 wieczór. Od poniedziałku 17 bm. wychodzą handlowcy gremialnie o 9 wieczór ze sklepów papierowych. Wobec tego solidarnego kroku musieli przedsiębiorcy zgodzić się na zamykanie sklepów o 9 wieczór.

MAŁY FELIETON.

Któż cię, rolo, będzie orać?

A wyrosłem ja na roli, na roli!
Któż cię, rolo, będzie orać,
Jak ja będę maszerować!
Oj rolo, moja rolo,
Rolo kochana!

W starym sadzie moja chata,
W wiśniowym sadzie,
Nad nią gołąb siwy lata,
Słońce się kładzie
Na strzechę
Słońce się kładzie...
Wstawał ranek we mgłach cały
Skrzypiał żóraw przede wroty,
Moje woły już orały,
Dzień mię witał u roboty,
Znojnej roboty...

A orałem ja tę rolę, orałem!
Małe owsy, liche żyta —
Ot, chłopska gleba!
Ale kto się o to pyta,
Czy dość masz chleba,
Oraczu, chleba!
Płać na cerkwie, płać na szkoły,
Na żandarmskie płać „ochrany“,
Na kozacki pałasz goły,
. . . .
. . . .

A kochałem ja tę rolę, kochałem!
One trudy, one znoje,
Ten piasek żrący,
Gdzie posnęli dziady moje,
Wciąż czekający
Wciąż czekający
Na ono słońce, na słońce...
W zgrzebnem płótnie, nogą bosą,
Brałem cię ja, ziemio, ziemio,
Krzepkim pługiem, śmigłą kosą,
Gdy po gajach jeszcze drzemią
Śpiewaki, ranne śpiewaki...

Któż cię, rolo, będzie orać,
Jak ja będę maszerować!
Oj rolo, moja rolo,
Rolo kochana!

A pędzą mię gdzieś wojować, wojować
Cudze lądy, cudze kraje,
Dziedziny cudze!
Car mi bagnet w ręce daje —
Carskiemu słudze!
Iść każą — carskiemu słudze!
W gwarne miasta, w chaty białe,
Ja od pługa, ja od roli,
Mam carową ponieść chwałę,
Nieszczęść zwiastun i niedoli,
Mordować! Muszę mordować!

A szczeznąć mi gdzieś w tej dali, w tej dali!
Jak pies zginę ja — chłop rolny,
W hańbie i wstydzie,
Bom niewolnik, co lud wolny
Wojować idzie dla cara,
Wojować idzie!
— — — — — — — — — — — — —
Któż, cię rolo, będzie orać,
Jak ja będę maszerować!
Oj rolo, moja rolo,
Rolo kochana! *Kruk.*

Z sali sądowej.

Nadużycia starosty Jagoszewskiego.

Tarnów, 18 października.

Przed tutejszym trybunałem odbyła się rozprawa przeciw p. Szajdokowi, byłemu sekretarzowi gminnemu w Sędziszowie, który zarzucił staroście Jagoszewskiemu i burmistrzowi sędziszowskiemu Löwowi przekupstwo i inne nadużycia władzy urzędowej.

Oskarżony podtrzymywał zarzuty i przeprowadzał dowód prawdy. Z posady sekretarza gminnego został przez starostę usunięty, gdyż nie chciał fałszywie na korzyść Löwa, przysięgać, któremu zarzuca, iż dawał staroście prezenta, aby go dla siebie zjednać. O nadużyciach wojskowych p. starosty Jagoszewskiego i burmistrza p. Löwa, pisał do ministerstwa. Jako przykład podaje: Na 56 żydów stanęło do asenterunku 3, z 26 katolików stanęło 9. Jest to kolosalna różnica. Wielu żydów, którzy wcale nie stanęli do asenterunku chociaż mieszkali w Ropczycach i burmistrz Löw ich widział, nie pociągnął wcale do odpowiedzialności.

Przewodniczący: A skąd pan wie, iż to się działo z wiedzą starosty?

Oskarżony: Uważam p. Jagoszewskiego za przystępnego dla takich interesów. O tych pieniądzach branych przez Jagoszewskiego od wielu lat piszę publicznie w gazetach, a p. starosta nigdy nie zaprzeczał.

Przew.: Powiedz nam pan coś o prezentach

Osk.: Kiedy przed kilku laty Löw z Karlsbadu przyjechał przywiózł ze sobą paczkę, którą przy mnie otworzył, wyjął wspaniały serwis i pokazując mi go mówił, iż to „będzie ślicznym prezentem dla starosty“. Innym razem widziałem, jak Löw staroście wysyłał rogacza, mówił mi wtedy, iż to dla starosty, bo „starosta lubi dziczyznę“, a starosta mu „potrzebny“. Kilkakrotnie wysyłał Löw staroście także paczki piwa.

Prokurator.: Pan tu wymienił Izaka Lesera, jako takiego, który miał styczności ze starostą. Czy on chodził do niego?

Osk.: Tego nie wiem. Wiem jednak, iż Leser brał pieniądze od tych, którzy protekcyi starosty szukali, a więc musiał być pewnym tej protekcyi.

Nastąpiły zeznania świadków, pierwszy zeznaje Natan Löw, niezaprzysiężony na wniosek obrońcy.

Przew.: Czy pan dawał jakie podarunki Jagoszewskiemu?

Nathan Löw: Nie dawałem.

Przew.: A z tym serwisem jak było?

Löw: Kiedym jechał do Karlsbadu, prosił mnie p. starosta, abym mu przywiózł serwis według talerza, który mi dał, serwis obstalowałem i zapłaciłem 28 złr.

Przewodn.: W którym sklepie pan serwis kupił?

Löw: Nie wiem, nie pamiętam, daję słowo nie pamiętam.

Wotant Zaklika: Z czego składał się serwis?

Löw: Z kilku talerzy,..

Zaklika: Proszę dokładnie podać.

Löw: Słowo daję, że nie wiem dokładnie, zdaje mi się, że 12 wielkich, 12 małych talerzy, wazy, kilka półmisków, 6 filiżanek do herbaty.

Zaklika: Ależ to nie możebne, aby taki serwis obstalowany tylko 28 złr. kosztował.

Löw: Daję słowo, że nie więcej.

Przew.: Dlaczego z Karlsbadu serwisu pan pod adresem starosty nie wysłał?

Löw: Miałem brudną bieliznę, którą z serwisem spakowałem.

Oskarżony: Byłem przy odpakowaniu paczki, ale tam nie było żadnej bielizny.

Przew.: A kiedy panu p. starosta zapłacił?

Löw: Nie przypominam sobie, zdaje mi się, że po miesiącu.

Przew.: A co pan wie o rogaczu?

Löw: Kiedym jechał do Tarnowa prosił mnie pan starosta, abym mu kupił rogacza, gdyż ma imieniny, rogacza kupiłem, zapłaciłem 7 złr., które mi potem p. starosta wrócił.

Przew.: Czy pan kiedy ze starostą o sprawach wojskowych mówił?

Löw: Nigdy.

Obrońca: Czy pan wie, iż gazety na pana piszą?

Löw: Wiem.

Obrońca: A czemu pan nic przeciw temu nie robił?

Löw: A czy ja to głupi do gazet korespondować.

Zeznaje świadek Jagoszewski, starosta.

Przew.: Czy pan dostawał jakie prezenta?

Świadek: Nie! Serwis kazałem p. Löwowi kupić, a potem mu za niego zapłaciłem, także z rogaczem było to samo.

Przew.: Co pan powiesz o sprawach wojskowych.

Świadek: Nigdy nic o tych sprawach z Löwem nie mówiłem, referentem w sprawach wojskowych był p. Kozaczek, a temu nigdy nic nie polecałem, ani nie protegowałem nikogo.

Obrońca: Czy pan wie, że honor pański i uczciwość gazety atakują?

Świadek: Wiem.

Popołudniu odczytano akta i odroczono rozprawę do dnia następnego.

KRONIKA.

Rosya wobec dezerterów austryackich. Z Królestwa piszą nam: Jak upokarzającem jest stanowisko, zajęte przez państwa europejskie względem caratu, któremu po fagasowsku się wysługują, miarę stanowi fakt, że Rosya żadnemu ze swych służalców nie myśli odpłacać równą miarką. Gdy taka Austrya np. niemal do chwili obecnej patrzyła przez szpary (a nawet z pewnem zadowoleniem) na czyny starostów galicyjskich, wydających Rosyi dezerterów wojskowych, ta ostatnia w tej mierze nie próbowała wcale kokietować „zaprzyjaźnionego“ mocarstwa.

W Rosyi istnieją stałe przepisy postępowania z austryackimi dezerterami.

W chwili, gdy władza dowiaduje się o przejściu przez granicę uciekiniera, aresztuje go. Nadmienić trzeba, że w kraju paszportów i „bumag“ każdy, znajdujący się na terytoryum państwa knuta, jest pod dozorem policyi, więc o przeoczeniu jakiegoś dezertera niema mowy. Wiedzą to oni zresztą i sami oddają się w ręce rządu. Aresztowanego odstawia się etapem najpierw do Kielc, gdzie jest dla przestępców rozmaitych punkt zborny. Przesiedziawszy 2 do 3 tygodni w Kielcach, dezerter bywa wyprawiany dalej etapem do Warszawy. Cała ta manipulacya trwa około miesiąca; a obliczona nie jest wcale na oddawanie przysługi Austryi, lecz przeciwnie — na jej szkodę. W Warszawie bowiem dezerterzy podlegają śledztwu sztabu generalnego, który z uciekiniera stara się wycisnąć możliwie jak najwięcej wiadomości. Prawie w każdej partyi znajduje się przynajmniej jeden człowiek, mogący dać jakieś ciekawsze informacye co do urządzeń twierdz austryackich. Takich władze rosyjskie wnet biorą w opiekę i zależnie od gotowości usług, ofiarują wynagrodzenie; przytem pozwalają dowolnie obierać miejsce zamieszkania. Wszystkich innych rząd wysyła na 5 lat w głąb cesarstwa, najczęściej do gubernii astrachańskiej i ufimskiej, gdzie istnieją całe kolonie przymusowo osiadłych austryackich dezerterów wojskowych. Dopiero po upływie tego terminu uciekinierom wolno mieszkać, gdzie im się podoba.

Najciekawszem jest to, że władza rosyjska, raz ująwszy dezertera, puścić go nie chce, nawet gdy ten objawia pragnienie powrotu do Austryi. Bywają bowiem wypadki, że uciekiniera zniechęcają perypetye etapowe i śledztwa; prosi on, aby go wydalono z Rosyi, bo gotów jest oddać się swemu zwierzchnictwu. Prośby takie nigdy nie zostają wysłuchiwane. Rosya nie wydaje dezerterów, nawet gdy oni sami tego sobie życzą. Najczęściej władze dają taką odpowiedź: „Jak posiedzisz pięć lat w głębi cesarstwa, będzie ci wolno jechać wszędzie, dokąd zechcesz. Teraz musimy z tobą postępować według przepisów“.

Koncert Kociana. Z Towarzystwa muzycznego komunikują nam: Koncert Kociana, który odbędzie się w poniedziałek 24 b. m., cieszy się niezwykłem zainteresowaniem wśród naszych melomanów, a szczególnie skrzypków, których tylu posiada Kraków, a to ze względu na pierwszy numer programu. Jest nim Koncert fis-moll Ernsta z kadencyą Kociana. Sądząc z entuzyastycznych recenzyj i sprawozdań pism niemieckich, będzie to ostatni wyraz zdobniczej techniki skrzypcowej. Kocianowi towarzyszyć będzie młoda i utalentowana pianistka Małgorzata Wolawy. Bilety na koncert sprzedaje już kancelarya Towarzystwa muzycznego codziennie w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Jaką wartość posiadają sprostowania prokuratoryi? Piszą nam ze Lwowa: Gdy odkryto norę rozpusty w Rynku l. 43, pospieszyła prokuratorya lwowska ze sprostowaniem, że w aferę tą nie są wmięszane ani sfery „lepsze“, ani wojskowe. Parę dni zaledwie minęło od tego sprostowania, gdy policya lwowska przyaresztowała żonę emerytowanego nadporucznika Wasnera, zamieszkałego przy ulicy Zamojskiego 6. Aresztowanie nastąpiło z powodu udziału Wasnerowej w tej brudnej sprawie.

O stosunkach w biurze pośrednictwa p. Krasickiego zamieściliśmy we wtorek notatkę, co do której oświadczają nam wszystkie, zatrudnione w temże biurze funkcyonaryuszki, że była oparta na nieprawdziwych informacyach. Widocznie osoba, która nas informowała, a którą uważaliśmy za wiarygodną, miała w tem jakiś cel, ażeby nas wprowadzić w błąd. Mianowicie nieprawdą jest, jakoby zatrudnione tam panny były zmuszane do pracy pozagodzinowej, jakoby kiedykolwiek pracowano w niedzielę po południu, jakoby płace ich były nędzne, jakoby p. Krasicki wydalał swe pracownice biurowe bez powodu itd.

Samowola naczelnika komory celnej. Donoszą z Tarnobrzega: Niedawno straż graniczna przyprowadziła na komorę celną w Chwałowicach młodego żyda z Królestwa Polskiego. Żyd ten, zapisany do wojska rosyjskiego, zdezerterował. P. Podhorodecki, poborca komory celnej, polecił strażnikom przeprawić zbiega za Wisłę i wysadzić go na lewym jej brzegu, to jest oddać go w ręce Rosyan. Na nic się nie przydały błagalne prośby dezertera, na nic jego rozpaczliwe wołania: „Mnie tam czeka śmierć od kuli!“ Samowolny dygnitarz raczył mu odpowiedzieć: „Niech cię dyabli wezmą!“ Ale na szczęście w porę dowiedział się o tem respicyent straży skarbowej w Chwałowicach. Stanąwszy na brzegu rzeki, począł on wołać i dawać rękami znaki strażnikom, którzy już przewozili żyda, aby zawrócili napowrót, co też się stało. Tak wyrok śmierci wydany na żyda przez p. Podhorodeckiego, nie został spełniony. Ale władze powinny tego pana pouczyć, iż jest on tylko poborcą na komorze celnej, a nie agentem rządu rosyjskiego. Wkrótce po tym wypadku poborca wysłał do właściciela Chwałowic posłańca z prośbą, aby ów właściciel p. Kanarek pozwolił mu polować na jego gruntach, lecz otrzymał ciętą odpowiedź: „Ponieważ p. Podhorodecki poluje na dezerterów rosyjskich, więc ma dosyć rozrywki i może się obejść bez polowania na kaczki i kuropatwy“.

Z Wiednia donoszą nam: Zgromadzenie ludowe zwołane na 23 b. m. przez miejscowy polski komitet partyjny z porządkiem dziennym: 1. Podrożenie środków żywności. 2. Sejm a lud, zostało z powodu planowanej kontra luegerowskiej demonstracyi, przypadającej na ten dzień odłożone do następnej niedzieli t. j. 30 b. m. Odbędzie się ono w sali II Untere Augartenstrasse 39. Początek o godz. 10 rano.

Mobilizacya w Królestwie. Korespondent warszawski „Dziennika poznańskiego“ podaje, że jak niesie wieść, uważana w Królestwie za bardzo wiarygodną, zostaną w okręgu wojskowym warszawskim zmobilizowane powiaty: kutnowski, nowo-radomski, kielecki i jeden w gubernii łom-

żyńskiej. Rezerwy te mają jakoby zostać na miejscu wojsk liniowych, które zostaną wysłane na plac boju.

Korespondencya, datowana 18 b. m. twierdzi, iż spodziewaną jest owa mobilizacya częściowa na dzień 22 i 23 b. m.

Wśród rezerwistów, wymienionych powiatów zapanował niepokój, zwłaszcza. że wielu nie ufa, iżby ich miano pozostawić w kraju.

Sprawa Batkówny. Obrońca skazanej na 10 lat ciężkiego więzienia Anny Batkówny dr Lewicki wniósł wczoraj do trybunału apelacyjnego w Wiedniu odwołanie od wysokiego wymiaru kary.

Prokuratorya cofnęła zgłoszone zażalenie nieważności w znanej czytelnikom sprawie Dörflera, skutkiem czego został on wypuszczony na wolność.

ZAWIADOMIENIA

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Dyabeł Łańcucki", dramat w 4 aktach i epilog z czasów Zygmuntowych Adolfa Nowaczyńskiego.

Niedziela: „Dyabeł Łańcucki", dramat w 4 aktach i epilog z czasów Zygmuntowych Adolfa Nowaczyńskiego.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**

Sobota: „Matka Polka", sztuka na tle patryotycznem.

— **Na dochód Stow. „Pomocy naukowej dla Polek im. J. I. Kraszewskiego"** odbędzie się w sobotę 26 listopada zabawa taneczna.

SEJM.

(Telefonem).

Lwów, 20 października. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu po odczytaniu petycyj zabrał głos marszałek krajowy hr. St. **Badeni** i podniósł, że cały szereg stowarzyszeń i instytucyj udaje się po największej części w ostatnich dniach sesyi z rozmaitemi petycyami do sejmu. Jeżeli sejm obowiązany jest te petycye zbadać i w danym razie uwzględnić, to powinne one być wniesione w takim czasie, aby sejm bez przeszkody w obradach mógł je załatwić.

Odczytano wnioski, między innymi wniosek hr. Wojciecha Dieduszyckiego o zmianę ustawy z 22 czerwca 1867 o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich w Galicyi w tym kierunku, aby na wniosek rady szkolnej krajowej mógł minister oświaty ustanowić w szkole średniej z językiem wykładowym polskim naukę języka ruskiego i odwrotnie, jako obowiązkową.

Z kolei znów szereg wniosków w „pierwszem czytaniu" odesłano do różnych komisyj.

Następnie uznał sejm potrzebę zbudowania w Nowym Sączu nowego szpitala i uchwalił pokrycie połowy kosztów.

O Zakopane.

Poseł **Buynowski** referował sprawozdanie komisyi gminnej o sprawozdaniu wydziału krajowego w przedmiocie gospodarki w gminie Zakopane i komisyi klimatycznej i uczynił imieniem komisyi następujący wniosek:

Sejm przyjmując do wiadomości kroki podjętę przez wydział krajowy, celem reformy stacyi klimatycznej poleca wydziałowi, aby o wyniku tych usiłowań zdał sprawozdanie sejmowi, ewentualnie wziął pod rozwagę i przedłożył sejmowi projekt osobnego statutu dla Zakopanego. Sejm oczekuje, że wydział krajowy przedłoży na najbliższej sesyi osobną ustawę budowlaną dla gminy Zakopane, a przynajmniej ustawę poddającą tę gminę pod przepisy istniejących już ustaw budowlanych.

W generalnej dyskusyi dr **Górski** oświadcza, że Zakopane rozwija się szybko, ale dziko. Niema ono takich warunków rozwoju, jakie mają wszędzie podobne miejscowości, a wszelkie porównywanie ze Szmeksem, lub innemi miejscowościami, wypadnie na naszą niekorzyść. Czy weźmiemy Zakopane, czy Borysław, to spotkamy wiele stron ujemnych z największą szkodą dobra publicznego.

Reprezentant wydziału krajowego oświadczył, że zarząd gminy w Zakopanem przejęty jest najlepszemi chęciami i że stosunki administracyi gminnej są tam o wiele lepsze, aniżeli w innych gminach całego kraju. Mówca jest tego samego zdania, ale pyta się, jakie mogą być stosunki w innych gminach, kiedy te zakopiańskie uważane być powinny w porównaniu do innych za wzorowe. Przyczyną wadliwości jest zła organizacya naszych władz autonomicznych i administracyjnych, oraz przestarzałe ustawy gminne i dualizm władz. Ujemne objawy, czy w Zakopanem, czy w Borysławiu, są tylko naturalnem następstwem dzisiejszej organizacyi.

Poseł **Stapiński** oświadcza, że w Zakopanem nie dzieje się nic takiego, czegobyśmy potrzebowali się wstydzić, a pojęcia o jakichś rzekomych nadużyciach, jakie tam mają się dziać, wylęgają się tylko w chorobliwych mózgach. Nie potrzeba tedy alarmować społeczeństwa opowiadaniami o jakiemś „bagnie zakopiańskiem", bo to nieprawda. Gdyby się chciało zadowolnić wszystkich krytyków Zakopanego, to zdaniem mówcy należałoby polecić wydziałowi krajowemu, aby wywłaszczył całe Zakopane i wykupić wszystkie wille, jakie się tam znajdują. Mówca nie sądzi jednak, by to było korzystnem dla kraju, bo nikt nie kocha Zakopanego tak, jak góral. Panów z Warszawy lub Krakowa sprowadza tam kaprys, ale góral przywiązany jest całą duszą do tego zakątka polskiej ziemi.

Członek wydziału kraj. dr **Wereszczyński** stanął w obronie stanowiska wydziału kraj. i oświadczył, że gmina Zakopanego jest dobrze administrowaną i okazuje wielką ofiarność dla stacyi klimatycznej, że niema wcale zatargu między gminą a stacyą klimatyczną. Było tylko pewne nieporozumienie między funkcyonaryuszami tych organów, głównie z tego powodu, że funkcyonaryusze stacyi klimatycznej fałszywie pojmowali swój zakres działania.

Dalej polemizował z posłem Górskim i oświadczył, że miejscowe władze autonomiczne są tylko w pewnych kierunkach podporządkowane wydziałowi kraj. Inicyatywa co do reformy gminnej nie należy i nie może należeć do wydziału krajowego, lecz do Izby poselskiej.

Jeżeli ma się coś zrobić, to niedość jest powiedzieć to, lecz trzeba to bliżej określić i sformułować.

Dr **Rutowski** zaznaczył, że dzisiejsza ustawa gminna jest z gruntu wadliwą, nie polską, narzuconą, kopiowaną na wzorach niemieckich. Mówca podnosi konieczność rychłej reformy gminnej. Dalej krytykował statut, wydany dla klimatyki zakopiańskiej, poczem polecił przyjęcie wniosku komisyi.

Poseł **Męciński** oświadczył się za osobnym statutem dla Zakopanego. Po przemowie referenta wnioski komisyi uchwalono.

Taryfy naftowe.

Dr **Koliszer** referował następnie sprawozdanie komisyi górniczej w sprawie petycyi krajowego Towarzystwa naftowego we Lwowie, co do zniżenia taryfy na naftę do stacyj państwa niemieckiego. Bez dyskusyi uchwalono wniosek komisyi, domagający się wezwania rządu, by przy każdej sposobności dokładał wszelkich starań o zrównanie w Niemczech taryfy przewozowej na naftę austryacką z taryfą na naftę rosyjską.

Wnioski nagłe i interpelacye.

Następnie odesłano do komisyj parę wniosków nagłych; między innymi wniosek dra Oleśnickiego o wezwanie rządu, by w drodze dyplomatycznej wyjednał u rządu rosyjskiego zabezpieczenie mienia włościan gminy Szydłowce pow. husiatyńskiego, odesłano do komisyi administracyjnej, z poleceniem, by zdały sprawę do dni trzech.

W końcu odczytano interpelacye, między innemi posła Krempy w sprawie oddania robót przy budowie kolei Sambor—granica węgierska robotnikom włoskim.

Następne posiedzenie w piątek o godz. 10 rano.

Wojna rosyjsko-japońska.

Bitwa pod Mukdenem.

Londyn, 21 października, Prasa angielska na podstawie ostatnich depesz, przychodzi do przekonania, że na placu wojny nastąpiła przerwa przynajmniej kilkudniowa, gdyż obie armie są wyczerpano, oraz prawdopodobnie także są wyczerpane zapasy amunicyi. Reasumując rezultaty walk ostatnich, przychodzi prasa do przekonania, że Kuropatkin był zmuszony do ostatniego rozpaczliwego ataku, aby kryć odwrót. Dowodzi tego też okoliczność, że Kuropatkin nie przedsięwziął żadnych dalszych ataków, do wykonania których czuje się widocznie za słabym.

Wogóle sądzą, mimo częściowego powodzenia Rosyan, że zapowiedzi znanego rozkazu dziennego zupełnie się nie spełniły, gdyż przeciętnie wszystkie wojska rosyjskie zostały odparte na północ, przynajmniej na 15 kilometrów, a armia Kurokiego zbliża się ku Mukdenowi.

Wiadomości petersburskie o wielkich zwycięstwach rosyjskich, uważają dzienniki londyńskie za przesadzone, szczególnie jakoby Rosyanie zdołali rozproszyć dwie dywizye japońskie i zabrać 10.000 Japończyków do niewoli.

Jak donosi korespondent „Standardu", Japończycy posunęli się dalej na północ wzdłuż rzeki Szak.

Petersburg, 21 października. Telegram generała Sasharowa do sztabu generalnego z dnia 19 b. m. donosi: Dziś (środa) nie było żadnych starć z nieprzyjacielem. Gdy rosyjski oddział kawaleryi przedsięwziął dnia 18 b. m. rekonesans między Sandepu a Khaizentoi w odległości 6 klm. na wschód od Tadusampu, japońska piechota powitała go ogniem. Po wysłaniu posiłków celem ścigania Japończyków, ci rychło się cofnęli. W Sandepu patrol kawaleryi natrafił na znaczny oddział piechoty nieprzyjacielskiej, zaopatrzony w działa i karabiny maszynowe. Artylerya japońska zmusiła naszą kawaleryę do wstrzymania pościgu. Japończycy ostrzeliwali patrol, prowadzony przez podporucznika Turgeniewa na odległość 200 metrów. Wszystkie konie kozaków padły lub były ranne. Turgeniew ocalił jednego rannego kozaka, zabierając go ze sobą na konia.

Londyn, 21 października. Z Tokio donoszą, że z nadeszłych telegramów marszałka Oyamy wynika, że Rosyanie ustawili się zaledwie w odległości 1 klm. od centrum japońskiego lewej armii. Główna kwatera Kuropatkina znajduje się jeszcze ciagle na prawym brzegu rzeki Szak. Około wąwozu, znajdującego się w rękach japońskich, wre jeszcze gwałtowna walka. Rosyanie zaniechali dalszych manewrów celem obejścia Japończyków.

Odwrót Kuropatkina.

Londyn, 20 października. „Standard" donosi z głównej kwatery Kurokiego: Kuropatkin prowadzi dalej walkę odwrotową, jednakże nie jest niemożliwem, że mimo złych doświadczeń wykona atak, albowiem w myśl rozkazu nie wolno armii pod żadnym warunkiem cofnąć się ku Mukdenowi. Ten sam sprawozdawca donosi 18 bm., że podczas przechodzenia przez rzekę Taitse **jeden batalion rosyjski uległ zupełnemu zniszczeniu** z powodu ognia Japończyków z karabinów maszynowych. Pierwszy raz w tej wojnie karabiny maszynowe okazały się skutecznymi.

Na północnym brzegu rzeki Szaho trwa **walka dalej bez przerwy,** jednak bez zaciętości i w powolnem tempie.

Londyn, 20 października. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery generała Oku pod datą wczorajszą: Prawa i środkowa armia utrzymały podczas bitwy swe stanowiska i posunęły się także naprzód. Rosyjski oddział, który atakował flanki prawej armii, został odparty na wschód. Lewe skrzydło Japończyków ma tę samą formacyę, jak na początku bitwy, jest jednakże bardziej wysunięte na północ, o 24 kilometry. Armie spoczywały przez dzień 19 b. m. Spoczynek ten potrwa zapewne kilka dni.

Londyn, 21 października. Korespondent biura Reutera, znajdujący się przy armii generała Oku donosi w depeszy nadanej wczoraj w Fuzan. Mapy rosyjskie, znalezione przez Japończyków, wskazują na to, że Rosyanie przygotowali swój odwrót i wyznaczyli wojskom miejsca, w których podczas pościgu mają stawiać opór. Wyjaśnia to powolność marszu Japończyków i brak powodzenia przy usiłowanem odcięciu Rosyan. Rosyanie wykonują odwrót bardzo zręcznie. Teren jest dla marszu bardzo trudny. Japońska konnica uniemożliwia rosyjski manewr obejścia przez przekroczenie rzeki Hun.

Londyn, 21 października. „Daily Telegraph" donosi, że Rosyanie powoli ściągają swe wojska do linii obronnej, położonej w odległości 10 mil na południe od Mukdenu.

Moskale w przebraniu chińskiem.

Tokio, 20 października. (Reuter). Rząd postanowił za pośrednictwem amerykańskiego ambasadora w Petersburgu zaprotestować przeciw temu, że rosyjskie wojska walczą w uniformach chińskich. Japoński urząd zagraniczny ogłasza, że dnia 4 października rosyjskie wojska walczyły w uniformach chińskich, atakując Japończyków na drodze prowadzącej do Mukdenu. Używanie strojów chińskich narusza międzynarodowe prawa i jest szczególnie dla Chińczyków niebezpiecznem.

Porażka Japończyków.

Londyn, 20 października. Z głównej kwatery generała Oku donoszą 18 b. m.: Oddział japoński, złożony z 5 batalionów i 3 bateryj, który w ściganiu Rosyan posunął się za daleko od wschodu ku kolei żelaznej, został przez Rosyan zaatakowany i stracił 8 armat.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn, 20 października. „Daily Telegraph" donosi z Czifu: Kapitan japońskiej armii oblężniczej koło Portu Artura, który tu przybył, ocenia **straty Japończyków koło Portu Artura na 50.000 ludzi.** Oblężenie trwa dalej. Japończycy ustawili **400 armat** od Góry Wilczej do Takuszanu. Wiadomość o wyjeździe floty bałtyckiej przyspieszyła akcyę Japończyków; **w najbliższych dniach** mają oni wykonać **silny szturm.**

Londyn, 20 października. „Daily Telegraph" donosi z Czifu: Z Dalnego odbywa się ciągle wysyłka armat do Portu Artura. Znaczne posiłki wysyłają de Gensan.

Londyn, 21 października. Biuro Reutera donosi z Czifu: Dnia 7 bm. Japończycy próbowali nadaremnie zaatakować pod Portem Artura Erlunczen, a Rosyanie równie nadaremnie japońskie pozycye. Następnego dnia Japończycy nagłym atakiem zdobyli wzgórza i most kolejowy, odległe tylko 500 metrów od Erlunczen. Rosyanom nie udało się odbić tych pozycyj.

Dnia 10 b. m, 9 rosyjskich kontrtorpedowców wypłynęło z portu i zaatakowało lewe skrzydło japońskie. Cztery kontrtorpedowce zmusiły je do powrotu do portu, przyczem jeden statek japoński najechał na minę i został poważnie uszkodzony.

Garnizon Portu Artura wynosi obecnie tylko **5000 ludzi.**

Dnia 13 b. m. Japończycy wykonali gwałtowny atak na Erlunczen, przyczem zostali odparci i ponieśli straty 300 ludzi.

Kolej bajkalska.

Petersburg, 21 października. „Birż. Wied." ogłaszają rozmowę jednego ze swoich współpracowników z ministrem Chiłkowem, który oświadczył, że wszystkie rozpowszechnione za granicą wiadomości o złym stanie kolei bajkalskiej są nieprawdziwe. Prawdą jest, że pociąg próbny, którym jechał także minister, potrzebował cztery dni na przebycie 200 wiorst, oraz, że się wykoleił w Kułtuku, ale od tego czasu nic podobnego się nie wydarzyło. Obecnie kursują na tej linii pociągi z szybkością 20 wiorst na godzinę. Codziennie przejeżdżają wojska przez Bajkał koleją okrężną, bądź też na lodokołach. Minister podniósł następnie, że transport frachtów prywatnych będzie wstrzymany tak długo, jak długo kolej będzie przewoziła transporty wojskowe. Można temu zapobiedz tylko przez używanie syberyjskich dróg wodnych. Dotyczący projekt, którego urzeczywistnienie kosztowałoby 12,000.000 rubli, jest już wypracowany. Kolej syberyjska przez czas trwania transportów wojskowych nie będzie mogła przewozić frachtów prywatnych.

Zatonięcie okrętu japońskiego.

Londyn, 20 października. „Daily Telegraph" donosi z Czifu: Koło wysp Niaolao zatonął okręt japoński, który wiózł pszenicę.

Japończycy w Korei.

Londyn, 20 października. Jak donosi „Standard", kontrakt w sprawie zamianowania Japończyka Mogaty finansowym doradcą Korei, został już podpisany.

Flota bałtycka.

Skagen, 20 października. Dziś rano do zatoki Aalbäker na południe od Skagen zawinęło 8 okrętów rosyjskiej floty, a o godz. 8 dalszych 8. W zatoce tej stały już cztery z węglami.

TELEGRAMY.

Centrum i antysemici.

Wiedeń, 21 października. Klub centrum odbył posiedzenie pod przewodnictwem dra Kathreina, na którem obradował nad poruszoną przez rozmaite dzienniki kwestyą zjednoczenia centrum z partyą antysemicką.

Po dłuższej dyskusyi przyjęto następującą rezolucyę, iż dla wspólnego zwalczania „ruchu antychrześcijańskiego" klub popiera myśl zbliżenia się centrum i związku chrześcijańsko-socyalnego. Klub oświadcza jednakże z żywem ubolewaniem, że podobne zbliżenie utrudnia występowanie pojedynczych organów i osobistości, które zwolenników i członków partyi katolicko-konserwatywnej z namiętnością zwalczają.

Aresztowanie Taussiga.

Paryż, 20 października. Agencya Havasa donosi z Tenerifu, że uwięzionemu na pokładzie okrętu „Italie" Ottonowi Taussigowi odebrano kwotę 700.000 K, znajdującą się w jego posiadaniu.

Aresztowanie anarchisty.

Barcelona, 20 października. Policya aresztowała anarchistę Pedro Postera. Znaleziono u niego listy od różnych anarchistów, oraz fotografię Caseria i innych anarchistów.

Biskup bankrutem.

Petersburg, 20 października. Biskup z Rosenau ks. Jan Iwankowicz, który, jak wiadomo, popadł w konkurs i wezwany został do ustąpienia, wydał dzisiaj list pasterski do swoich dyecezyan, w którym donosi, że dymisyonuje i udaje się do klasztoru.

Anglicy w Tybecie.

Londyn, 21 października. Biuro Reutera donosi, że marsz powrotny Anglików z Tybetu jest połączony z wielkiemi ofiarami. Podczas marszu 70 żołnierzy ze zmęczenia chciało zostać na polu, by tam umrzeć. Udało się jednak ich wszystkich przewieźć aż do najbliższego lazaretu. W nocy na 17 b. m. spadł tak obfity śnieg, że namioty pod jego ciężarem się zawaliły. Dwaj żołnierze zamarzli w nocy. Wskutek śnieżycy dalszy marsz przerwany.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W Piątek 21 b. m. o godz. 2 po południu odbędzie się w stow. „Postęp" (Starowiślna 42) poufne zgromadzenie robotników piekarskich.

W piątek 21 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w stow. „Postęp" (Starowiślna 42) poufne zgromadzenie robotników introligatorskich w sprawie założenia stacyi płatniczej.

Kraków. — W sobotę 22 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w stow. „Postęp" (Starowiślna 42) poufne zgromadzenie robotników malarskich.

W sobotę 22 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w stow. „Kobiet pracujących" (Sebastyana 16) poufne zgromadzenie krawczyń w sprawie założenia stacyi płatniczej.

Kraków. — W poniedziałek 24 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w stow. „Postęp" (Starowiślna 42) poufne zgromadzenie robotników cholewkarskich, z porządkiem dziennym: Centralna organizacya zawodowa.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

W budynku dyrekcyi policyi odbędzie się jutro o godzinie 8 wieczór ciągnienie loteryi urządzonej przez ck. wiedeńskie stow. urzędników policyjnych na rzecz ich wdów i sierót.

Zwracamy uwagę na tę bogato wyposażoną loteryę z tem, że losy po 1 koronie są do nabycia we wszystkich kantorach loteryjnych, trafikach i kantorach wymiany.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny wydawca Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.